DR MIECZYSŁAW NARTOWSKI.

HONOR A MAŁŻEŃSTWO.

KRAKÓW
G. GEBETHNER I SP.
1921.

DR MIECZYSŁAW NARTOWSKI.

HONOR A MAŁŻEŃSTWO.

KRAKÓW
G. GEBETHNER I SP.
1921.

Słusznie powiedział Haeckel, że *podobnie jak postęp w poznawaniu siebie samego, stanowi dla jednostki najpotężniejszą dźwignię do moralnego udoskonalenia się, świadomość istotnego początku i prawdziwego stanowiska w przyrodzie, wiedzie całą ludzkość na wyższe drogi etycznej doskonałości.*

Człowiek pierwotny, nie znając siebie ani zasad moralnych, żył w niczem nie krępowanej rozwiązłości płciowej. Tworzyły się gromady, złożone z kobiet, mężczyzn i dzieci. W nich panował zupełny bezład płciowy, wolny od ograniczeń najbliższego nawet pokrewieństwa. Niemożliwość znajomości ojca prawdziwego, dawało matce ściślejszy związek z dzieckiem. Ale jak z tych wielkich, pierwotnych gromad, potworzyły się pojedyncze rodziny, rozpoczęło się kształtować małżeństwo, w którem rola opiekuna i żywiciela przypadła ojcu dziecięcia, poddając pod jego władzę absolutną, nawet matkę.

Małżeństwo, oparte na prawach już ojca i matki, powinno być ostatnim wyrazem rozwoju, moralnego udoskonalenia, etycznej doskonałości.

I nie powinno być inaczej.

W miarę budzenia się w człowieku zasad etycznych, powstało najpierw prawo pierwszej nocy, którem małżonek kupował sobie wyłączny przywilej do świeżo nabytej niewiasty, będącej

dotąd o g ó l n ą własnością. Prawo to obalało już „zwyczaj“ oddawania się panny młodej najpierw wszystkim lub niektórym tylko gościom weselnym a dopiero na ostatku „wybranemu“ małżonkowi. U niektórych znów plemion, prawo to przechodzi jako obowiązek na naczelnika szczepu, obowiązek, za który pan młody musi już nawet ... płacić! A ponieważ znowu naczelnik sam nie może podołać, urzędnicy uprawiają to jako rzemiosło, albo „jako obowiązek“ wykonuje je własny ... o j c i e c!

Ale spotykamy się u ludów dzikich jeszcze i d z i ś z „uświęconym“ zwyczajem rozwiązłości panien, dającej dziewczęciu zupełną swobodę aż do zamążwyjścia, opartą na przysłowiu:

Nie kocha cię chłopiec, to i Bóg cię nie kocha.

Małżeństwo dzisiejsze, jako wynik postępu cywilizacyi, na prawie uświęconem przez kościół i państwo oparte, powinno zapewnić wspólność pożycia i szczęście, których celem jest nie tylko danie życia nowym istotom, ale i ich wychowanie. Ale w tą wspólność i w to szczęście, by one były rzeczywiście prawdziwe, wkroczyć musi j e s z c z e ten płomień geniuszu człowieka, który ma przedewszystkiem spełniać posłannictwo serca i miłości w jasnych promieniach rozumu i rozwagi, t e n geniusz, który tak pięknie nazywa Nussbaum ... m e d y c y n ą, która jedyna może zapewnić szczęście i zdrowe społeczeństwo.

Pomijam tutaj owe codzienne, pięknym płaszczykiem małżeństwa przysłonięte rabunki majątków przez najnędzniejsze, najniemoralniejsze i zgniłe jednostki, chcę jednak zwrócić uwagę na te „z miłości“ zawierane małżeństwa, które się kończą nieszczęściem i zbrodnią, dające zgniłe już w zarodku przyszłe społeczeństwo. A zmusza mnie do tego praktyka lekarska lat dwudziestu kilku, widok w tym czasie sporej ilości najnieszczęśliwszych ludzi. Wszak dwie istoty, łączące się nierozerwalnym węzłem, po-

winny być należycie przygotowane i uświadomione, że tworzą ognisko domowe, którem wchodzą istotnie w skład społeczeństwa jako to ogniwo, które składa z drugimi ten wielki łańcuch, co zwie się narodem. Ogniwo to opierać się musi na prawdziwej miłości. Dlatego pierwszym i najważniejszym zawodem kobiety, powinno być doskonalenie się w miłości. Jeżeli zawodu tego nie spełni, dusza jej pozostanie martwą, całe jej życie będzie tylko jednym tańcem śmierci, bo posiada nie tylko wielki wrodzony dar kochania, lecz w pobudliwej jej naturze tkwi także wrodzony dar niekochania, stan zaś kultury dzisiejszej, stan ten jeszcze potęguje.

Z ogólną szkodą bardzo dużo kobiet utraciło zupełnie dumę i godność swojego odrębnego bytu, przystosowując się do męskich metod pracy i obyczajów. Następstwem tego niezdolność przeciwstawienia brutalności męskiej żadnego podnoszącego i oczyszczającego wzoru, tak koniecznego w małżeństwie, jako ognisku domowem. Prawdziwa kobieta powinna wyzyskiwać każdy konflikt w życiu, by ćwiczyć się w sile i konsekwencyi kojącego i godzącego głosu kobiecego. To będzie na prawdę prawdziwe kobiece „prawo głosu“.

Świętość i odpowiedzialność głosu jest wielką! Wiele spokoju w życiu i pokoju w Bogu, zawisło od dobrze strzeżonego języka, bo istnieją słowa, które rozbrajają, ale są i słowa, które wywołują wybuchowe reakcye.

Kobieta, mająca stworzyć ognisko domowe, powinna wiedzieć, że miłość nie znaczy wcale słodkiej tkliwości, ale jest potęgą i mocą nad wszystkimi małostkowemi uczuciami, jest wyzwoleniem się z własnego, ciasnego „ja“, jest większem życiem budującem, twórczem działaniem. **Miłość to prawdziwe dzieło polityczne kobiety, jej służba dla zespolenia sił ludzkości.** Bez tego uświęconego ogniska całkiem osobistej miłości, staje się państwo

jedynie mrowiskiem ludzkim.

Im namiętności w walce o byt wyznaczają ciaśniejsze granice wszechświatowemu królestwu miłości, t e m więcej muszą istnieć pojedyncze d u s z e, w których królestwo to z całą swą potęgą się objawia, wstydem nas przejmując z powodu zwierzęcości naszej i przypominając nam wyższe przeznaczenie.

Dużo potrzeba nam dusz kobiecych, w których miłość i dobroć serca są czemś więcej, niż nastrojem tylko i uczuciem połowicznem, dusz, które w miłowanie swe wnoszą styl wyższy a z konsekwencyą i jasnowidztwem podporządkowują mu wszelkie codzienne sprawy, przychylając przez to niebo ku ziemi.

Ponieważ najwyższem zadaniem kobiety jest miłość, jako prawdziwa siła, co buduje ognisko domowe, to prawdziwie kobiece wychowanie, powinno budzić odrębne poczucie kobiecego honoru. A polega ono na tem, by nie poddawać się bez oporu szorstkiej antypatyi wobec trudnych i obrażających temperamentów, nie folgować w wyborze towarzystwa własnemu kapryśnemu i nietoleranckiemu smakowi, lecz raczej stale mieć przed oczyma wzniosły obowiązek przyszłej twórczyni ogniska domowego, obowiązek, który nie na tem się jedynie zasadza, by sprzęgać razem ciasne koło rodzinne, lecz i na tem także, by żyć w pokoju z rozlicznymi drażliwymi i pretensyonalnymi krewnymi, nie ubliżając własnej godności i prawom własnego domu.

I tylko takie kobiety, które wykształcą się w duchu powyższych zasad, powinny wchodzić w związki małżeńskie. Tymczasem małżeństwo dzisiejsze jest typem pobrania się dwojga osób dla „opierunku i wyżerunku“, przyczyną moralnego rozkładu życia państwowego. Przebudowę tutaj rozpocząć należy od „góry i dołu“ równocześnie, rychlej nawet od dołu, w którym kobieta

jest w całem tego słowa znaczeniu zwierzem roboczem i poddaną w zupełności brutalnej przemocy mężczyzny, gdzie dotąd ma wartość, dopóki jest zdrową, ciężko pracuje, na barkach swych dźwiga jeszcze wychowanie licznego potomstwa, jego opranie, ubranie, wyżywienie i porządki w domu, gdy ma siłę być przedmiotem do rozpusty i użycia pana-małżonka, jest mu uległą w jego tak użyciu, jak i biciu!

Obojętne patrzenie na niechroniące kobiety w tym kierunku prawodawstwo, jest dobrowolnem skazaniem narodu na powolną zagładę.

*

*   *

Według danych statystycznych, a więc cyfr, przeciwko którym nic podnieść nie można, małżeństwo z m n i e j s z a śmiertelność, obłąkanie, zbrodnie, **podnosi** społeczeństwo i buduje tężyznę narodu.

Ale koniecznym jest tutaj warunek, tak mało dziś przestrzegany i uwzględniany. Jest nim obok wychowania moralno-etyczno-religijnego i **stan zdrowia** osób, zawierających małżeństwo, znajomość celu małżeństwa, znajomość prawdziwej miłości, honoru i charakteru wzajemnego, znajomość wreszcie ważności ogniska domowego, jako podwaliny państwa. Tymczasem na to nie zważają ani rodzice, ani młodzi. Przez to popełniają błąd tak wielki, który nigdy już zmazać się mocą ludzką nie da, bo to błąd, który śmierć dopiero usuwa.

Honor a małżeństwo, to temat mało omawiany, choć tak niezmiernie ważny i ściśle powinien być związany z tymi obrzędami, które dwoje ludzi n i e r o z e r w a l n i e w małżonków przeistaczają.

H o n o r, oznacza cześć, uczciwość. Jest zewnętrznym, gdy

oznacza godnośći i tytuły powierzchowne; wewnętrznym, gdy na prawdziwych opiera się zasługach, na cnocie i mądrości, gdy zawiera w sobie uczynki chwalebne, bardziej z cnoty dobrowolnej aniżeli z obowiązku pochodzące. Czyż więc nie jest koniecznem, by obie strony związek małżeński zawierające, nie tylko znały jego znaczenie, ale posiadały wysokie jego poczucie, bo z chwilą odejścia od obrzędu kościelnego czy cywilnego, jedynie on jako najsilniejsze, bo własne prawo, daje możność życia, pożycia i szczęścia małżeńskiego. Tymczasem w małżeństwie nie stoi on na pierwszem miejscu a nie stoi na nim także u narzeczonych lub ich rodziców, gdyż pierwszym chodzi o „pobranie się", drugim o „wydanie". Z tego zaś wynik zwykle smutny, życie ciężkie, pokolenie nędzne.

Poczucie honoru zabezpiecza małżeństwo w pierwszej linii od tych momentów, które są najważniejsze w życiu a równocześnie są największą tajemnicą jednostki, tajemnicą i lekarza, który ma usta zamknięte na ostrzeżenie osoby czystej i niewinnej przed zgnilizną cielesną osoby drugiej. A ileż to razy lekarz wytęża siły swojego wpływu moralnego na pacyenta, odciąga go od małżeństwa, ale odwlec go ... nie jest w stanie! I niewinna dotąd panienka, szczęście i wszystko u swoich rodziców, wpada w bezdenną otchłań brutalności, lub tuli do łona człowieka - zwierzę, zgniliznę i wszystko, tylko nie zdrowie, nie małżonka!

Złamanie honoru w małżeństwie, powinno podlegać najcięższym postanowieniom kodeksu karnego, być zrównanem ze zbrodnią świadomego zabójstwa, bo ono łamie drugą stronę na całe życie i stwarza moralne i fizyczne kaleki, burzy więc podstawy przyszłego społeczeństwa.

Złamaniem „honoru" w małżeństwie obok braku znajomości etyczno - narodowych celów małżeństwa, należy uważać:

zatajenie jakiejkolwiek choroby tak nabytej jak i dziedzicznej, w pierwszej linii wenerycznej, tak bardzo rozpowszechnionej w dzisiejszem społeczeństwie, w którem drożyzna chleba i trudność życia, do ostateczności wartość cnoty, uczciwości i moralności doprowadziły;

nieuszanowanie kobiety jako takiej, jako żony i matki, ale używanie jej jedynie do zaspokojenia niczem nie kiełzanych nadzwierzęcych popędów, użycie jej jedynie dla własnej wygody w codziennem gospodarstwie i użycie jej tutaj za coś nawet mniejwartościowego jak zwierzę robocze;

złamanie wierności małżeńskiej i szukanie „nowych wrażeń“ za domem, co obok moralnej zgnilizny, przynosi okradanie własnej rodziny a utrzymuje setki lekko żyjących, wyuzdanych kobiet, siejących w około tylko zgniliznę moralną i materyalną;

zniszczenie tej miłości, jaka dwie jeznostki w jedną całość społeczną stuliła ku wzajemnemu uzupełnianiu się i tworzeniu moralnej rodziny, składającej społeczeństwo, zdolne do utrzymania swego bytu i dość silne do oparcia się wrogom;

wszelkie „zabawy“ jak pijatyki, gry w karty i t. p. poza domem, bo one niszczą szczęście rodzinne, rujnują materyalnie i moralnie a są pierwszym początkiem zbrodni w gonitwie za zdobyciem jakąkolwiek drogą pieniędzy dla użycia i życia pozamałżeńskiego.

Tymczasem jakże smutne panują pojęcia o honorze, jakże lekko przepuszczane są najcięższe przewinienia małżonków!

Weźmy bodaj dziedzinę seksualną. Wszak stosunek pozamałżeński wpływa na duszę i życie kobiety i nie da się żadną miarą pogodzić z konsekwentnem poczuciem odpowiedzialności i z prawdziwie rycerskim poczuciem honoru. Tutaj żadna „nowa etyka“ nie zdoła usunąć ze świata faktu, że tylko rękojmia sta-

łej i uświęconej wspólnoty życiowej uchronić zdoła mężczyznę i kobietę przed nędzą bezcharakterności, która mieści się w samej istocie „wolnych“ stosunków. Oby jak najrychlej dla dobra narodu nadszedł ten czas, w którym porządek i czystość należeć będą do ustawą zakreślonego pojęcia honorowego i nienagannego męża tak, jak uczciwość w sprawach pieniężnych, a lekarz nie będzie ze względów „zdrowotnych“ doradzał stosunków pozamałżeńskich tak, jak nie zaleca biedakowi kradzieży na kupno lekarstwa czy lepszego odżywiania się.

Ustawodawstwo i kultura muszą to zdziałać, że imponująca większość poważnych ludzi nauki, zarówno mężczyzn jak kobiet, jednomyślnie wykreśli z kodeksu płciowego wszelke rozpustne przywileje i zniknie owa „nędzna i podła wiedza“, która głosi, że w dziedzinie płciowej skazani jesteśmy na nieuchronną pańszczyznę, że tutaj wymagania sumienia ustąpić muszą miejsca bezczeszczącemu stanowi wyjątkowemu, że ciało ulegnie chętnie duchowi, który zdobył pewność samego siebie.

Poważne przeniesienie na dziedzinę płciową tych pojęć moralnych, które od dawna już panują na innych dziedzinach, pogłębi znacznie męskie pojęcie o honorze i wywrze silny wpływ na wychowanie w duchu męskości.

Budować należy nowy a prawdziwie poważny honor męski, bo tylko pod ochroną tej warowni, ozdrowieć może natura i kultura ludzka, tak bezmiernie długą wojną zniszczone, wojną, w czasie której zbyt rozwięzłe myślenie, mówienie i śpiewanie, wywołały rozkład tężyzny ludu i zdziczenie męskiego sumienia, bo naprzeciw niezwykłych pokuszeń, stanął niezwykły brak mocno utwierdzonej cnoty męskiej. A brak ten przeszedł wszystkie społeczne warstwy, zmazał wszystkie wyższe cele życia, zniszczył miłość prawdziwą i cnotę, stawiając na ich miejsce pieniądz, jako pierwszą i ostatnią podwalinę życia i użycia, obniżył godność

pracy i zrobił z człowieka zwierzę, czychające na pożarcie słabszego. Zdobycie pracą zacną ogniska domowego i uczciwego zarobku na życie, utrwalenia własności prywatnej jako prawa boskiego i ludzkiego a ładu społecznego, uniemożliwiło próżniactwo i chęć użycia kosztem pracy bliźniego. Tłum podjudzony dobrze płatnymi wrogami (agitatorami) cudzego mienia, zalał jakby bałwanem morskim kulturę i prawo i burzy z całą dzikością swej natury najświętsze ogniska domowe, bo niszczy fundamenta ich egzystencyi, bo wydziera dzieciom mienie ich rodziców, uniemożliwia więc oszczędność i pracę uczciwą a celową.

Władze, kierujące społeczeństwem, nie powinny w ustawodawstwie zapominać, że każde społeczeństwo składa się z rodzin, które należy otoczyć prawdziwą opieką, dbać o ich zdrowe życie i podstawy tak materyalne jak i moralne, n i e dopuszczać żadną miarą do tworzenia rodzin z jednostek „lekkich“, nie mających dość hartu do cnoty i stałości, nie mających poczucia obowiązków, dobrowolnie na siebie nałożonych, nie mających ani honoru, ani charakteru.

Zgnilizna i niemoralność rodziny, jest zgnilizną i niemoralnością narodu całego! Jednostki nie znające wartosci „ojca rodziny“, nie stojące w tym stanowisku w całem tego słowa znaczeniu na honorze, nie umiejące skleić miłości i pożycia rodzinnego, nie umiejące ku zbawieniu duszy i pożytku państwa prowadzić rodziny własnej, nie powinny żadną miarą zajmować jakiegokolwiek stanowiska w urzędzie!

Świadectwa moralności powinny być prawdziwymi świadectwami cnoty i znajomości jednostki, pierwszym dokumentem uprawniającym do życia publicznego i piastowania w nim choćby najniższej godności. Jakakolwiek w nim zmiana ujemna, powinna być wystarczającą do odebrania urzędu, znaczenia czy też władzy, bo kto nie umie uszanować cudzej i p r a c ą zdobytej

własności, dotrzymać żonie zaprzysiężonych cnót, kto nie umie w miłości utrzymać rodziny i być nie tyle ojcem, ile przyjacielem swych własnych dzieci, - jest nietylko niegodnym urzędu, ale jest w nim zbrodniarzem i zdrajcą całego społeczeństwa, zdrajcą i zbrodniarzem tym większym, im wyższy urząd piastuje!

Bo czyż można sobie wyobrazić, by jednostka, nie dotrzymująca wierności i miłości przez siebie i to w dojrzałym wieku dobrowolnie wybranej osobie, zatem niehonorowa, mogła być wierną temu urzędowi, który wymaga zaparcia swego „ja", ciężkiej pracy i odpowiedzialności?

Kto nie zna przykazań boskich ani odpowiedzialności wobec Boga i narodu za kierunek rodziny, nie umie pokierować sobie najbliższymi krwią, jakże potrafi kierować urzędem czy narodem? Kto umie jedynie wydrzeć „życie" z kobiety, upodlić ją, zrobić niewolnikiem i swoim podnóżkiem, czy może z urzędu sobie powierzonego zrobić coś dobrego dla społeczeństwa? Nie! on tego nie potrafi! Urząd swój użyje dla zdobycia jedynie sobie korzyści, ujarzmiając nim współobywateli tak, jak ujarzmił rodzinę; poniewierał ich będzie i pracę ich i mienię wydzierał będzie dla osobistych celów tak, jak pracę i życie żony jedynie dla swoich przyjemności obraca i z dumą spogląda, jak ta niegdyś ukochana kobieta, jest ostatnią wyrobnicą w „jego" domu a gorszą nawet od sługi, bo pracującą za marną strawę i liche odzienie a nie mogącą tak łatwo jak sługa, opuścić s w e g o tyrana-męża! . . . . W najlepszym razie dbać będzie tyle o dobro, mające płynąć z powierzonego sobie urzędu na współobywateli, . . . ile dba o dobro żony, czy dzieci! Jak ich, tak urząd swój, dla siebie tylko wyzyska.

W tym kierunku konieczną jest gruntowna zmiana, oparta na takim wychowaniu obu płci młodzieży, by dusza jej nie traciła swego ośrodka a pozbawiona celu, nie chwytała kurczowo je-

dynie tego, co uchwytne i widzialne, koniecznem jest uwzględnienie kobiecego pierwiastka duszy, bo choć miłość nad śmierć jest mocniejszą, to już jedno drobne a złe przyzwyczajenie, mocniejszem okazać się może niż miłość. A kobieta posiadająca już z natury najsilniejsze uzdolnienie do miłości, dzięki większej nerwowości i wrażliwości całej swej organizacyi, wystawioną jest na szczególniejszy wpływ podniet zewnętrznych. Jej przeto najwięcej zagraża zaburzenie uczuciowego jej życia. Wychowanie jej ku miłości, wymaga w szczególniej wysokim stopuiu wyzwolenia od świata zewnętrznego, umocnienia osobistej stałości i tej konsekwencyi, która stanowi męską stronę kultury duchowej.

Słusznie powiada Tennyson: *Bóg daje nam miłość, On daje nam i przedmiot naszej miłości. Lecz kiedy miłość dojrzeje, opuszcza nas przedmiot naszej miłości i oto miłość nasza jest samotna.* Słowa te posiadają głębokie znaczenie dla całego przeznaczenia kobiety, u której zdolność do miłowania jest głębsza i trwalsza od mężczyzn, których zawód czy brak charakteru, czyni często obojętnymi na najosobistsze ich życie. I wtedy nadchodzą te rozczarowania, od których zależy, czy miłość kobiety zdoła ostać się sama, czy znajdzie dość siły, by i bez pełnej wzajemności uczuć rozwinąć najgłębszą swą istotę, czy też zależną będzie od miłości drugiego człowieka i tylko na niej byt swój oprzeć zdoła. A im głębszem i bogatszem będzie życie uczuciowe kobiety, tem zgubniej zdoła zburzyć i zaburzyć jej duszę i nerwy, jeżeli tylko wydaną będzie na pastwę okrucieństwa, chłodu świata i losu, nie mając nabytej przez ćwiczenie mądrości i zdolności do wyzwolenia się od świata zewnętrznego.

Tak bardzo wysławiana energia męska, nie jest zdolną do prawdziwie pożytecznego życia bez poślubienia kobiecego pierwiastka duszy, bo chociaż wojownicza energia i polityczne instyk-

ty mogą stworzyć u mężczyzny pewne zewnętrzne formy organizacyi społecznej, to przecież wszelka wyższa wspólnota życia i pracy, zdaną jest na miłość, bo ona jedna tylko zdolną jest przełamać wyodrębnienie jednostkowe i stopić jedną jaźń z drugą. I nie ma nic smutniejszego nad ów rodzaj męskiej energii, który tylko krzykiem i moralnem znieważaniem żony czy podwładnych, stara się działać a boleśnie razi nieprzystosowaniem się do natury powierzonych mu zadań. Tam, gdzie męska siła nie kojarzy się z delikatnością i współczuciem, mężczyzna wpada w dziecinną bezradność, bo prawdziwa oględność w działaniu, wypływa jedynie z głębi rycerskiego ducha. I nie ślepa i żywiołowa, lecz jasnowidząca i rozumna siła współczującej miłości z taktem i cierpliwością, czyni z mężczyzny pana jego męskości a siłę posłusznem i ruchliwem w jego ręku narzędziem.

Jak największe czyny bohaterskie pochodzą tylko z głębi poruszonego sumienia i z ofiarnego ducha miłości, tak najintenzywniejszą wolą jest miłość.

W ideale rycerskości tkwi przekonanie, że siła męska dochodzi do pełni najwyższego rozwoju, kiedy w nią wniknie kropla macierzyństwa, wieczyście kobiecy pierwiastek opieki nad słabymi i kiedy ona w ten sposób podda się najzupełniej przezwyciężeniu i opanowaniu samego siebie. A jak nic tak nie poddaje mężczyzny w służbę ciemnych namiętności, jak wychowanie, zmierzające jedynie do rozwinięcia bezwzględnej woli, tak nic tak skutecznie nie ujarzmia niskich w człowieku żywiołów, jak czysty wzór miłości ku ludziom, samozaparcia i ofiarnej wielkości duszy. Już samo ćwiczenie się w sztuce wmyślania się w innych, uspakaja w tajemniczy sposób burzące się żywioły niekarnych namiętności. W wychowawczej działalności chrześcijaństwa, jest to niezmiernie ważnem, że cudowny jego płomień stapia w duszy

ludzkiej takie właściwości, które dotąd nie dały się z sobą skojarzyć.

Heroizm, który objawiał się jedynie na polu walki, przeszczepiło chrześcijaństwo na miłość, czyniąc przez to miłość heroiczną, bo najdelikatniejsze żywioły złączyło z najmocniejszymi w duszy, złączyło dobroć z wolą światowładną! Tym sposobem wytworzyło dobroć tak potężną, iż świat przemaga. Związało siłę charakteru z miłością, wyposarzając miłość w charakter i podnosząc ją z chwiejnego doznania uczuciowego do świadomej celu potęgi światowładnej, zespoliło dalej samostwierdzanie się z zaparciem się siebie nie przez osłabienie jednego pierwiastka drugim i stwarzanie połowiczności, ale wnosząc ducha mocy, wytrwałości i konsekwencyi do zaparcia siebie samego, czyniło z niego potężną, niezachwianą i z drogi zwieść się niedającą siłę.

Dzięki złączeniu się dotąd rozdzielonych właściwości, powstały wielkie charaktery kobiece a w ogniu ukrzepienia i oświecenia, poczynają w duszy szlachetnych kobiet naturalne siły miłosne róść w nadludzką moc i doskonałość.

Prawdziwa „e m a n c y p a c y a“ kobiety polega na tem, by miała odwagę być samej sobie wierną i tą samą siłę i konsekwencyę objawiać w rozwoju swej istoty wieczyście kobiecej, którą i mężczyzna objawiać powinien w dziedzinie swojej własnej odrębnej doskonałości.

Miłość macierzyńska jest niewątpliwie popędem wrodzonym, musi być jednak zapłodnioną i oczyszczoną miłością wyższą.

Wtedy rodzi się z miłości naturalnej, tak mocno od ciała i krwi zależnej, owa „wszechobecna“ miłość, w której świecić zda się samo światło Opatrzności i której moc jest zdolną kształtować twarze ludzkie na podobieństwo oblicz anielskich. Wtedy o kobiecie można powiedzieć słowami poety: **Oto jest glina zwyczaj-**

na ze zwyczajnej ziemi - duchem Bożym przejęta i anielskiemi ukształcona łzami w doskonałą postać kobiety.

Chrześcijaństwo i jego zasady, -ze szkodą narodu całego tak mało rozumiane i uwzględniane dzisiaj w wychowaniu*,- nie tylko w duszy kobiety obudziło „wieczyście męski“ pierwiastek konsekwencyi bohaterskiej, czyniąc ją jeszcze więcej kobiecą, ale i w duszę mężczyzny zaszczepiło pierwiastek „wieczyście kobiecy“, czyniąc go przez usłużną miłość jeszcze bardziej męskim. Odwiodło ono męża od pozornej siły a zaprowadziło go do siły prawdziwej.

Dopiero gdy wychowanie młodzieży pójdzie w tym kierunku, że miłość urośnie w siłę a siła w miłość, gdy oba te pierwiastki duszy tak się wzajemnie przenikną, że przez to żaden z nich mocy swej nie straci a tylko w istocie swej się pogłębi i ukrzepi, uchronionym będzie człowiek od tych niebezpieczeństw, które zagrażają mu na skutek jednostronnego rozwoju charakteru. Wtedy dopiero zdolnym będzie energię swą ujawniać, nie miękcząc przytem i nie rozkruszając swej woli.

Żyjemy w czasie, w którym *wszechstronny ideał charakteru*, reprezentowany przez tradycyę chrześcijaństwa, *traci swą siłę w szerokich warstwach a wychowanie rozpada się znowu na te dwa pierwiastki duszy, które przeznaczone są na skojarzenie się ze sobą*. Ścierają się więc z sobą dwie nieuzgodzone jednostronności, surowość charakteru bez uczucia ludzkości, oraz uczucie ludzkoś-

* Dr M. Nartowski. O potrzebie znajomości ważniejszych objawów chorób nerwowych u uczącej się młodzieży. Kraków 1902.

Dr M. Nartowski. Kobieta, jej kwestya, wpływ i znaczenie na polu pracy społecznej. Kraków 1909.

ci bez surowości charakteru. Tymczasem *jedność siły i miłości* są konieczne do skutecznego oddziaływania na życie ludzkie. Jedynie miłość pozwala należycie tłumaczyć surowość a nieugięta surowość chroni miłość od przypuszczenia, że jej uprzejmość jest słabością i zabieganiem o sympatyę.

Brak zespolenia pierwiastka męskiego i kobiecego w duszy, powoduje w wysokim stopniu dzisiejszy upadek szczęścia małżeńskiego. Ponieważ obie te siły nie stapiają się z sobą w duszy, przeto i w związku obojga rodzajów, b r a k im należytego zgodzenia. Mężczyzna traci swą subtelniejszą zdolność współodczuwania, przez którą jedynie mógłby wniknąć w świat kobiety i małżonkę swą posiąść głębiej, kobieta zaś w kobiecem swem czuciu zatraca ów wielki styl, konsekwencyę i pewność, dzięki którym stać się może mu równą a nawet wyższością swą go olśnić. W ten sposób tracą mężczyźni zdolność kierowania kobietami a zarazem nie wiedzą, kiedy powinni powierzyć się ich kierownictwu; kobiety zaś tracą instykt, pouczający je, kiedy winny trwać mocno, a kiedy ustępować. Nie znając swej p o t ę g i, chwieją się między fałszywą wolą panowania a fałszywą służebnością, bo brak im tej nieomylności w czuciu, o której jedna z postaci niewieścich Eurypidesa mówi: *„Wiedziałam zawsze, kiedy jemu należało się zwycięstwo nademną, kiedy mnie nad nim"*.

*

* *

Siłą wychowania -powiada w swoich pięknych poglądach Foerster- przeciwdziałać należy dzisiejszym czasom, w których przybladły w szerokich kołach ludzkości wszelkie ponadczasowe prawdy i cele życiowe, skutkiem czego d u s z a ludzka, zmącona przez doczesne pragnienia i potrzeby, oddaliła się od najgłęb-

szych swych dóbr i prawd. Następstwem tego potrzeby codzienne wpłynęły na szerokie koła kobiet w ukształtowaniu ich życia, stanowiska męskie wtargnęły w duszę kobiety, która uległa męskim metodom pracy i kształcenia się, zamiast stanowić przeciwwagę wobec jednostronności męskich uzdolnień i tradycyi.

Niebezpieczeństwo płynie szerokim korytem z Ameryki, gdzie zmechanizowano wszystkie stosunki życiowe, gdzie mechaniczno-technicznie ujarzmiono życie, gdzie wszędzie rządzi praca a brak jest modlitwy, skupienia i uwewnętrznienia. Człowiek nie działa już lecz doznaje życia, jako rezultat zasad „pracuj" b e z „módl się". Na tem wykwita ideał kobiecego wychowania, stwarzający typ kobiety, odpowiadający rytmowi życia i ducha, w którymby kobieta całkowicie zatraciła się w cywilizacyjnej ruchliwości mężczyzny. Symbolem tego typu jest ... panna maszynowa! Jest to dla kobiety pod pozorem wyzwolenia ukryta całkowita n i e w o l a, bo przyjmuje się ją jako istotę rówowartościową do olbrzymiej maszyny kultury męskiej, w niej jednak unicestwia się ją doszczętnie w jej odrębności i wykreśla się ją z rachunku jako istotnie samodzielny czynnik kulturalny. Przyrzeka się jej „uczłowieczenie" a ona kończy tymczasem jako ... maszyna do pracy!

Dlatego koniecznem jest jak najrychlejsze odrodzenie samoistnego ideału życiowego kobiety, która wejść m u s i znowu we właściwy ośrodek swej siły, by działała w dal, nie zatracając samej siebie, by nie na zarobku codziennym i urzędzie ale na fundamencie macierzyństwa budowała nowy samodzielny typ pracy i kształcenia, by wdrożyła proces uczłowieczenia całego systemu oświatowego i energicznie przeciwstawiła się ogarniającej wszystko technizacyi życia.

Dzisiejsze zadanie państwa jest tak trudnem i tak g ł o ś n o domaga się delikatniejszych sił moralnych, że kobieta stanąć mu-

si w życiu państwowem obok mężczyzny, nie zatracając jednak samej siebie i nie poświęcając przyrodzonej swej mocy, by tylko w duchu ogniska rodzinnego wpływała na problemy świata, bo w tem tylko tkwi zasadnicza siła społeczna kobiety.

Ognisko rodzinne płonie tam tylko, gdzie ustaje zaraza sobkostwa, tężec i opętanie samym sobą, gdzie w miejsce sił, życie rozrywających, wstępują i działają siły, przynoszące pokój. Jest ono przytułkiem miłości w ludzkiej walce o byt, miejscem władania ducha, który nie tylko wypełnionym jest samym sobą, znaczeniem swem i swemi prawami, ale umie także przysłuchiwać się, współdziałać i budować.

Jak przeznaczeniem mężczyzny jest kulturalno-techniczne i organizacyjne działanie na szerokim polu, tak przeznaczeniem kobiety zajęcie się duszą socyalnej organizacyi, ująć najdelikatniejsze wiązania między ludźmi, piastować najwyższą sztukę wmyślania się i wżywania w to, co jest własnością innego człowieka. Bez ducha ogniska rodzinnego, nie umie człowiek znieść bliźniego a sroży się tem więcej przeciw niemu, im bardziej go do niego zbliża zewnętrzna technika życia i pracy. Im intenzywniejszem jest przeto działanie mężczyzny, tem pilniej potrzebuje ono wewnętrznej pracy kobiety, którą trafnie nazwano „prządką pokoju“.

Bez miłości i szacunku dla każdego poszczególnego człowieka, bez moralnego uslachetnienia więzów ludzkich, nie tylko małżeństwo, ale każda organizacya prowadzi do wszystko rozrywającej nienawiści, do wybuchowej nerwowości i upada w gruzy tak, jak każda technika bez miłości a każda polityka bez sumienia. Przeciwdziałać temu może jedynie dusza kobiety, która zakłada podwaliny pod wyższe życie poli-

tyczne, podnosząc ducha „domu“, ducha opieki i odpowiedzialności wzajemnej dusz za siebie, dobroci serca, wiążącej serca ludzi ze sobą do wyżyny potęgi, która całe życie przenika.

Działanie duszy kobiecej ma przeto fundamentalny wpływ polityczny, bo jeżeli do kobiety należy organizacya duszy, ustopniowanie wartości życiowych w wewnętrznym człowieku, religijno-moralne przetwarzanie zaburzeń życiowych, to ta wnętrzniejsza praca organizacyjna duszy kobiecej tworzy ogromnie ważną podstawę zdrowia w zewnętrznej organizacyi życia.

I biada nam, jeżeli nie przeszkodzimy co rychlej nowoczesnym dążeniom kobiety, stwarzającym z niej machinę techniczną, jeżeli nie będziemy dążyć do tego, by siła działająca na zewnątrz nie zeszła się z tajemnicą macierzyństwa, abstrakcyjna wola ofiary z konkretnem samozaprzeczaniem się.

Usamodzielnienia ideału kobiety potrzeba nam koniecznie i to zarówno w interesie kobiety, która w ten sposób dojść może do swego najwyższego życia, jakoteż w interesie mężczyzny, który w ten tylko sposób uzyskać może niczem nie dającą się zastąpić przeciwwagę, w interesie wreszcie kultury, która swych najbardziej palących zagadnień ani przez samego mężczyznę ani przez kobietę na wpół „męską“ rozwiązać nie zdoła, bo potrzebuje w tym celu także współdziałania najgłębszych mocy duszy kobiecej.

Zanim to zdziała wychowanie i prawdziwe zrozumienie małżeństwa jako budowy ogniska domowego, składającego społeczeństwo a tworzącego siłę i przyszłość narodu, należy pomódz kobiecie, by za środki i potrzeby do życia, nie sprzedawała się lub do zatraty swej duszy nie dopłacała jeszcze pie-

niądzem czy pracą; by w zdobyciu jej nastąpiła taka trudność, która pozwoli na należyty jej szacunek i troskliwość taką, jak o z trudem jedynie i ostatecznym wysiłkiem lat pracy zdobyty drogi klejnot, którego utrata już niczem nie da się wynagrodzić ani podobnym kamieniem zastąpić.

Zerwać więc stanowczo należy z dzisiejszymi tak lekkomyślnymi małżeństwami, będącymi środkiem do użycia a nie podwaliną społeczeństwa i narodu. Zerwać należy z zaspakajaniem jedynie zwierzęcej żądzy użycia, która kobietę odrzuca po zużyciu i czyni z niej najbiedniejszą istotę.

Na małżeństwo należy dozwalać jedynie osobom z pełnym charakterem i honorem, ludziom bezwzględnie czystym, o utrwalonych podstawach moralnych i materyalnych do życia, w pierwszej linii . . . **zdrowym.**

Świadectwo zdrowia rodziców, świadectwo ale naprawdę prawdziwe zdrowia chcących się pobrać, powinno być tą osią, około której ma się obracać możliwość pobrania slę dwóch istot do wspólnego życia i tworzenia rodziny. Dopiero w drugim, jeżli nie w ostatnim względzie powinien w grę wchodzić majątek, który jest dzisiaj tak częstą przyczyną najnieszczęśliwszych małżeństw, nieszczęść i gorzkich łez rodziców.

Niechaj kobieta do siebie, do swej duszy, młodości i życia, nie daje jeszcze majątku, ale żąda dużej gwarancyi szacunku i honoru u starającego się o nią, niechaj będzie dla niego drogo opłaconym, z trudem wielkim zdobytym klejnotem, na którego utrzymanie małżonek będzie zmuszonym ciężko pracować a tem samem odwracać swą myśl od zmysłowych rozkoszy, które aż dotąd, stanowiły jedyną treść jego wygodnego życia.

Umysł męża powinna zajmować nie tylko troska o szczęście żony, o uczciwe zdobycie chleba, ale konieczność zapewnienia wychowania dzieciom w kierunku prawdziwie moralnym i obywatelskim. A na to trzeba troszkę więcej poświęcić czasu, aniżeli go oddają dzisiejsi, nerwowo żyjący* mężowie i ojcowie, uważający dom i rodzinę za ciężar lub znowu za wygodę tylko dla siebie, miejsce do „wojowania" lub okazywania brutalności swej duszy.

Zdrowie, ta najważniejsza podwalina bytu materyalnego człowieka, jest dzisiaj tak bardzo lekceważonem przez poszczególne jednostki, że wkroczyć powinno tutaj prawodawstwo z całą potęgą swej władzy i pomoc dać tym lekarzom, co walczą z następstwami nadużycia płciowego i chorobami wenerycznemi, dziś już nie u jednostek, ale u ... całych rodzin.

Już średnia tylko „wziętość" lekarza; nastręcza mu tyle dodowodów zgnilizny moralnej i życia zwierzęcego jednostek, że już po latach kilku może nabrać tylko wstrętu do tych prawodawców, co budują ustawy chroniące od pracy uczciwej i uczciwego zarobku a zapoznają samych siebie i swoje dzieci. Wszak przecież wolno każdemu przestrzedz nie tylko przyjaciela ale nawet obcego człowieka przed grożącem mu niebezpieczeństwem w każdej dziedzinie, **nie wolno tylko lekarzowi** otworzyć ust, bo prawem i tajemnicą etyki lekarskiej związany, *nie może ostrzedz przyjaciela nawet, że córce jego grozi już zaraz w pierwszej nocy poślubnej choroba na całe życie i jej i jej potomstwu. Tutaj przeto konieczną jest otwarta a przymusowa droga po skargi karnej i cywilnej* za zarażeniem spowodowane uszuszkodzenie zdrowia, bo „mężczyzna-zwierzę" często jeszcze nie

---

* Dr M. Nartowski. Jak mają żyć osoby nerwowe? Kraków 1913.

Dr M. Nartowski. Nerwowość, jej źródła i następstwa. Wyd. II. Kraków 1920.

uleczony, staje na ślubnem kobiercu z biedną może lecz bogatą w cnotę, zdrowie i uczciwą niewiastą, wreszcie z jedynaczką i znakomitego i bogatego rodu, który mu zapewnia wybitne stanowisko w społeczeństwie. I do tego „interesu“ dopłaca jeszcze kobieta cierpieniem, którego pierwszym objawem znikanie piękności twarzy.

Powoli niknie szczęście, burzone przez lekkomyślne gwałcenie prawa natury, przez niby bezkarne wykonywanie tego, na co nie zdobywa sie nierozumne . . . zwierzę.

„O b o w i ą z e k“ ulegania na każdym kroku żądaniom męża w spełnianiu „obowiązków małżeńskich“, jest pierwszą przyczyną rozwoju u kobiet nie tylko różnych dolegliwości, ale chorób nerwowych i umysłowych.

Jak skrzętnie a umiejętnie u k r y w a swe wady teściowa i panna, tak zgrabnie a dobrze ukrywa swą bezwartościowość i niedołęstwo „pan . . . młody“. I klei sie małżeństwo! Byt materyalny zapewnia „posag“ panny a stanowisko społeczne daje „wysoki“ urząd wybrańca! Zdaje się że szczęście chwycono, że w rodzinie zgoda i miłość zapanuje. Tymczasem jeszcze podróż poślubna nie skończona, już najpierw „miłe ciotunie“ stwierdzają, że małżeństwem nie ognisko szczęścia ale piekło zbudowano, że zniszczony i niedołężny, podły młodzieniec z d o b y ł niewinne i czyste dziecko na to, by na nim popełnić pod osłoną kościoła i prawa zbrodnię zarażenia lub wyssać z niego młodość i piękność, by go potem rzucić a za posag bawić się w wstrętnym towarzystwie lekkich a „c n o t ą“ na utrzymanie czy próżniacze życie zarabiających kobiet.

Jeżeli ojciec ma prawo zapytać dziecka, skąd czerpie środki na poza wiedzą jego kieszeni nabywane choćby drobiazgi, to

czyż nie ma prawa władza zapytać, skąd bierze jednostka na hulaszcze życie lub „nadmodnie“ wystrojona damulka?, czy nie ma prawa wiedzieć, jaką drogą można w dzisiaj tak ciężkich dla całego państwa chwilach przełomowych, tysiące wydawać na szampan i spędzać noce wśród zgnilizny moralnej! To powinno obchodzić władzę a nie upoważniać jej na wydawanie „wyjątkowo“ pozwoleń na otwieranie po nocach najwstrętniejszych nor, by w nich społeczeństwo upajało i demoralizowało się. To położy kres uprawianemu tą drogą łapownictwu i hulaszczemu życiu w tych przeróżnych karciarniach (jeden bierze, drugiemu trza dać wygrać) i kabaretach, które byt swój opierają na lekko nabytych a jeszcze lżej puszczanych pieniądzach jednostek, które kończą zwykle zdobyciem choroby wenerycznej, nie stanowiącej mimo całej grozy ciężkich następstw, żadnej ani prawnej ani moralnej ani honorowej przeszkody w zawieraniu związków małżeńskich, z których powstaje mało że chore, ciężarem społeczeństwa będące, ale podkopujące siły całego narodu potomstwo.

Tutaj nie pomoże najwydatniejsze zwalczanie chorób wenerycznych w szpitalach, bo to będzie zawsze jedynie zwalczanie jednego objawu upadku społeczeństwa i braku poczucia honoru a zaniku charakteru. Należy wystąpić z prawem ostrem a dość silnem, nie tylko domagać się znajomości religijnych od pobierających się, ale rzeczywiście prawdziwego świadectwa zdrowia, nie tylko znajomości zasad moralnych, ale moralności połączonej z gwarancyę dającym honorem i charakterem każdego z małżonków, więc posiadaiącym coś stałego i niewzruszalnego, czego nie zmienią wrażenia zewnętrzne, działającego na zewnątrz z mocno osadzonego jądra duchowych przekonań, którym dochowa wiary aż do śmnierci. Usamodzielnienie się takie jednoslki wobec świata zewnętrznego, jest pierwszą cechą i znamieniem charakteru, króry powinien być bezwarunkowo jednym z najważniej-

szych warunków do zawarcia małżeństwa, jako nierozerwalnego związku dwóch osób. Kto najwyższej miłości nie stawi ponad wszystko i za nią nie pójdzie, tego miłość nie jest jeszcze siłą wielką i dojrzałą ani też zdolną dźwigać na sobie wspólnotę życia ludzkiego, ten nie powinien zaznać szczęścia ogniska domowego, bo je rychło zburzy ku nieszczęściu najbliższych i społeczeństwa. Bo czyż małżeństwo jest tak małej wagi i znaczenia dla siły narodu, by tylko umysłowo chorym lub z pewnymi tylko wadami organicznymi było wzbronionem, by po za względną siłą fizyczną, nie wymagało już żadnej innej kwalifikacyi?!

Niechaj ojcowie i matki wreszcie otrzeźwieją i nie pchają swych córek w objęcia najzwyczajniejszych zbrodniarzy i to jeszcze za grubą dopłatą; niechaj bacznie zwracają uwagę, czy chodzi o małżeństwo z ich dzieckiem, czy o zrabowanie ich mienia przez moralnie zwyrodniałą a fizycznie zgangrenowaciałą jednostkę. A zbrodniarzem jest każdy, co po „zużyciu życia", mimo ostrzeżeń lekarza, nieraz jeszcze chory, niewinną istotę na całe życie robi nie tylko chorą ale najnieszczęśliwszą małżonką, po jej krzywdzie sięga do stanowiska społecznego, na jej krzywdzie buduje podstawy materyalne do swojego życia i ... użycia!

*

* *

Żyjemy w czasie, w którym niemal że zgasły wielkie ideały życia, organizujące charakter i umacniające życie wewnętrzne przeciw naporowi życia zewnętrznego. Najsmutniejszym objawem charakteru czasu naszego, jest zupełne zaniedbanie młodzieży. Wzrosły nadmiernie zewnętrzne jej podniety a zmniejszyły się wewnętrzne opory, pomoc zewnętrzna i środki ochronne dla charakteru. Cywilizacya zmierza do służenia materyalnej stronie na-

tury człowieka. Ludzi opanowała istna gorączka potrzeb, przychodzą bowiem do przekonania, że w rzeczywistych obrachunkach siły moralno - religijne mają tylko uboczną rolę i liczą się tak w domu jak i na ulicy jedynie z uchwycić i zważyć się dającymi dobrami tego życia. I kiedy dawniej uważano w rodzinie każde wyciągnienie ręki po to, co jest zakazane, za nieszczęśliwy początek bardzo ciężkiego przewinienia, dziś nie ma prawie rodziców, co umią wpoić w swe dzieci lęk przed grzechem, bo lęku tego już sami nie odczuwają. A jakiego honoru i charakteru można się spodziewać od młodych ludzi, którzy przy wszelkich zajęciach w biurach i warsztatach, wystawieni są na wszelkie możliwe, nie dające się skontrolować wpływy? Wszak te dzisiaj tak powszechne poglądy, że tylko złodziej i paskarz mają prawo do życia, że cnota, uczciwość i sumienna praca, prowadzą tylko do nędzy, wyzwalają człowieka z więzów moralno - religijno - etycznych, dają żądzom i namiętnościom zupełną swobodę, z rozwiązłości robią reformę seksualną, z moralnego charłactwa ... filozofię życia! Coraz więcej brak wzniosłych i niezachwianych ideałów charakteru i sumienia, które jedne mogą oddziałać na rozluźnione życie duchowe. Człowiek dzisiejszy nie wie, dlaczego ma stawiać opór popędom swej natury. Utracono wszelką wiarę w te wyobrażenia, które dotąd ten opór ożywiały. W następstwie tego popędy naturalne bezmiernie się rozigrały i zapanowały nad całem życiem człowieka, któremu brak dzisiaj wszelkich pojęć i siły, by zgodzić z sobą harmonijnie podniety zewnętrzne i poradzić sobie z własną rozterką; występuje zupełny brak odporności i charakteru, bo brak człowiekowi ostoi moralnej wobec zewnętrznych wpływów. Dlatego prawdziwe wychowanie powinno wydobywać człowieka z nieopornego przstosowywania się do wymogów świata, by go uczynić panem świata i panem samego siebie. Wszak dusza człowieka objawia się potężnie w pożądaniu

charakteru, pragnie się napoić u wieczystych źródeł, aby wnijść w życie, jako moc prawodawcza i wszystko, co czasowe, poddać prawdzie ponadczasowej. Tak życie zawodowe powinno służyć najwyższemu powołaniu duchowemu, to jest wyłącznie tylko zbawieniu duszy.

Czy tak jest jednak ? !

Tylko na charakterze i honorze oparte zdrowe małżeństwo, w wychowaniu dzieci znajdzie prawdziwą spójnię i tą dźwignię, co podniesie wartość i stanowisko kobiety, stanie się instytucyą naprawdę umoralniającą a nie dającą się pomyśleć nawet jako trwały związek aż do śmierci dwojga osób dotąd, aż wszelki jego zmysłowy podkład nie przybierze możliwie łagodnej postaci a na miejsce dawnej, zwierzęcej żądzy, nie wstąpi sympatya i przywiązanie.

Prawo i religia mają tutaj piękne pole do działania.

Tylko z ich pomocą stanie się małżeństwo źródłem nowych a zdrowych prądów i pobudką etycznego postępu społeczeństwa, zdolnego uszanować własność i godność bliźniego i nie dopuścić, by nad wiekową kulturą i dorobkiem cywilizacyi, zapanowała brutalna przemoc i wszystko niszcząca ilość niekulturalnych jednostek, by nie cnota i wiedza, praca i dorobek ale przynależność partyjna i jej pięść brutalna dawały prawo do życia, by piekielną mocą wzbudzona nieokiełzana siła stawała ponad przyrodzonem prawem i burzyła bezpowrotnie ogniska domowe, te prawdziwe fundamenta państwa.

SPIS PRAC DRA MIECZYSŁAWA NARTOWSKIEGO OGŁOSZONYCH DRUKIEM

1. Wykłady neuropatologii i psychiatryi w Berlinie. Przegląd lekarski Nr. 15 i 16. 1897. 2. Przyczynek do etiologii porażeń mózgowych u dzieci. Przegląd lekarski 1897. 3. Dwa przypadki Asthma uterinum. Gazeta lekarska 1898 4. Ein Beitrag zur Kenntniss der Bernhardtschen Sensibilitätsstörung. Neurolog. Centralblatt 1898. 5. Ein Fall von Arthroneuralgie. Wien. med. Wochenschrift 1899. 6. Choroba Thomsena. Dilatatio ventriculi cum gastritide acida. Wyleczenie. Pamiętnik jubileuszowy Prof. Dra E. Korczyńskiego 1900. 7. Gangraena angiosclerotica — na tle kiłowem. Współrzędne zmiany w nerwach. Przypadek kazuistyczny. Z kliniki Prof. Dra E. Korczyńskiego. Przegląd lekarski 1900. 8. Działanie lecznicze światła elektrycznego w różnych stanach patologicznych a głównie w chorobach układu nerwowego. Przegląd lekarski 1900. 9. Fizyologiczne i lecznicze działanie promieni światła słonecznego i elektrycznego. Nowiny lekarskie 1900. 10 Zaduma - Melancholia. Kraków 1900. 11. Promienie Röntgena i ich zastosowanie do celów rozpoznawczych i leczniczych. Kraków 1900. 12. Wpływ jadów błoniczych na komórki nerwowe, zmiany i regeneracya tychże pod wpływem surowicy przeciwbłoniczej. Gazeta lekarska 1900. 13. Dr. Nartowski und Dr Bielschowsky Experimentelle Untersuchungen über die Wirkung des Diphteriegiftes auf das Nervensystem. Neurolog. Centralblatt 1900 14 Elektrodiagnostyka i Elektroterapia, dla użytku uczniów i lekarzy. Kraków 1901. 15. Zakłady lecznicze dla umysłowo chorych w oświetleniu najnowszych zdobyczy naukowych Kraków 1902. 16. O potrzebie znajomości ważniejszych objawów chorób nerwowych u uczącej się młodzieży. Kraków 1902. 17 Kąpiele domowe. Kraków 1902. 18. Światło i jego działanie lecznicze. Kraków 1903 19. Nerwowość, jej źródła i następstwa. Kraków 1904. 20. Stowarzyszenia robotnicze, ich cel, znaczenie i organizacya. Kraków 1905. 21. Dyeta gorączkowa. Kraków 1905. 22. Kuracya owocowa i wegeteryańska. Kraków 1905. 23. Dyeta w moczówce cukrowej. Kraków 1905 24. Dyeta przeciwtasiemcowa. Kraków 1905 25. Hygiena robotnicza. Kraków 1906. 26. Dyeta w żółtaczce Kraków 1906. 27. Kuracya mleczna. Podgórze 1907. 28. Leczenie wzmacniające. Kraków 1907. 29. Dyeta odtłuszczająca. Kraków 1907. 30. Najważniejsze pokarmy i napoje dla chorych. Podgórze 1908. 31. Dyeta sucha. Kraków 1908. 32 Kobieta, jej kwestya, wpływ i znaczenie na polu pracy społecznej. Kraków 1909 33. Pielęgnowanie chorego. Kraków 1911. 34. Jak mają żyć osoby nerwowe? Kraków 1913. 35. Ospa, przyczyny, zapobieganie, leczenie. Kraków 1916 36 Życie w czasie epidemii tyfusu, cholery i czerwonki. Kraków 1916. 37 Jak przygotować i jakie podawać pokarmy i napoje choremu? Kraków 1919. 38. Dyeta w dnie, skazie moczanowej, kamieniach nerkowych i żółciowych, gośćcu. Kraków 1920. 39. Nerwowość, jej źródło i następstwo. Wyd. II. Kraków 1920. 40 Jak przygotować i jakie podawać pokarmy i napoje choremu? Wydanie drugie. Kraków 1921. 41. Dyeta w zapaleniu nerek Kraków 1921 42. Honor a małżeństwo. Kraków 1921.